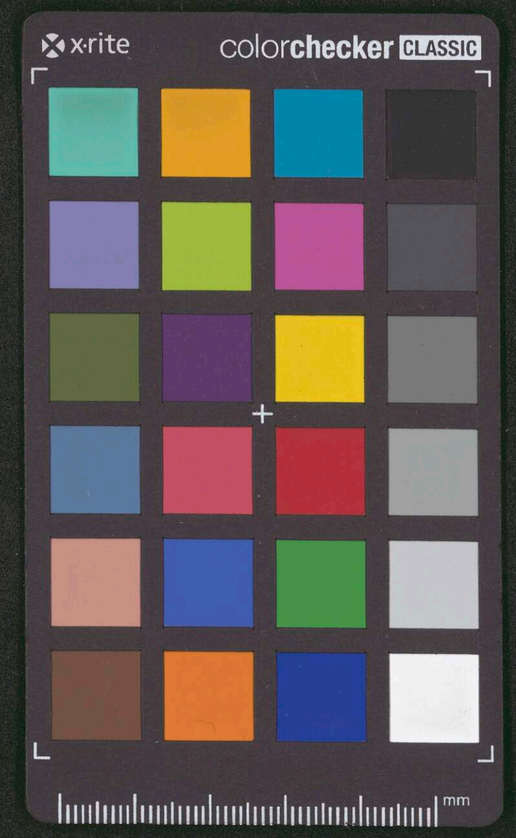
I



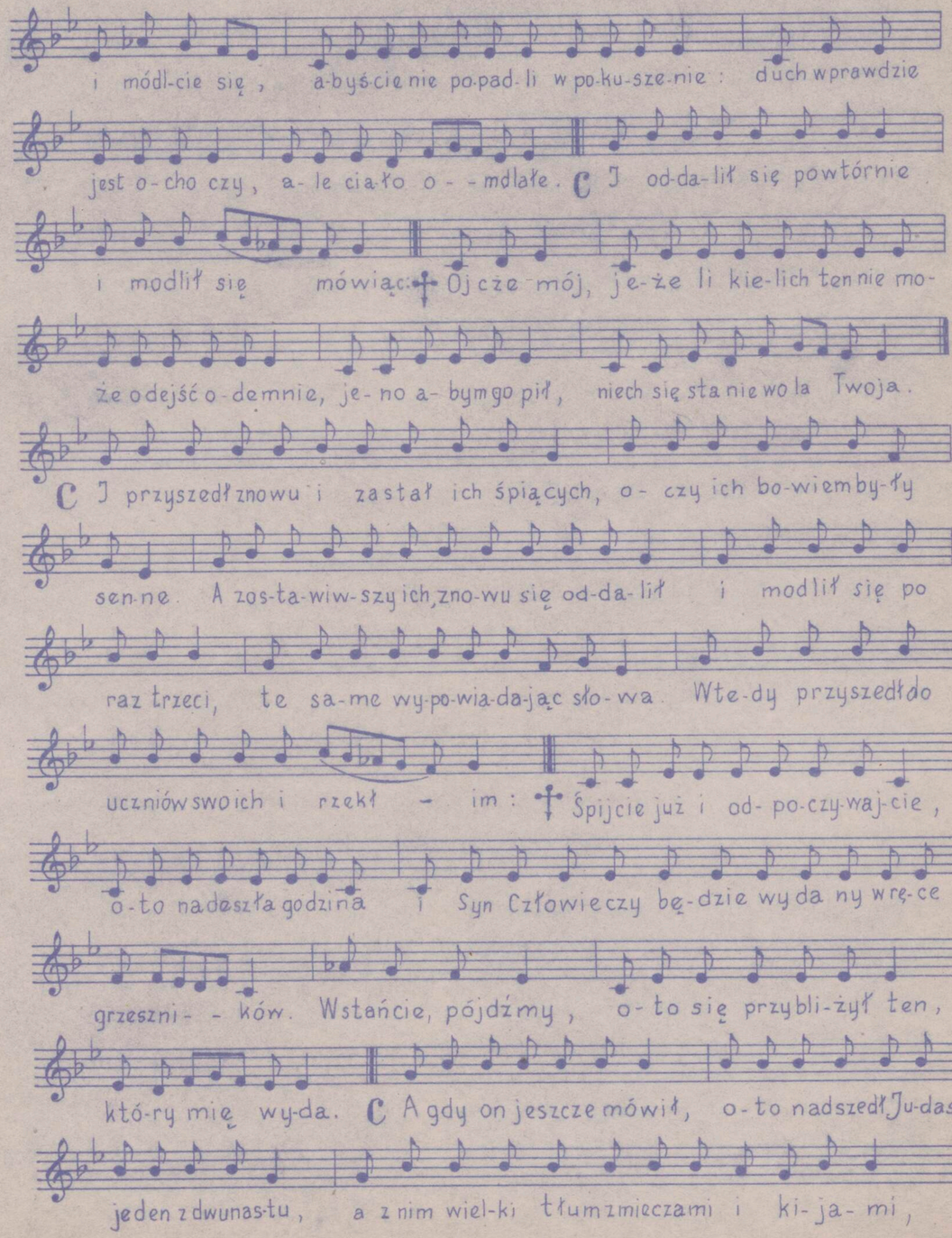
ARCHIWUM i BIBLIOTEKA
Krakowskiej Kapituły Katedralnej
KK-III
-386

MĘKA
PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA według ŚW. MATEUSZA

C – CHRONISTA – baryton
✝ – CHRYSTUS – bas
S – SYNAGOGA – tenor
T – TŁUM chór /tenor/

CH. CAPIT. CATH. CRACOV.

C Mękа Je-zu-sa Chrystu-sa na-sze-go Pa-na, we-dług świę-te-go Ma-te-u-sza. O-ne go cza-su: Przy-szedł Je-zus z uczn-nia-mi swy-mi do posiad-łości wiejskiej, którą zo-wią Getse-ma-ni i rzekł im: ✝ Zostańcie tu, aż odej-dę tami bę-dę się mo-dlił. C I wziąwszy Piotra i dwóch sy-nów Ze-bę-de-u-szo-wych, począł się smucić i cier-pieć u-drę-kę. Wówczas rzekł - im: T Smutna jest du-sza moja aż do śmierci, zostańcie tu i czu-waj-cie ze mną. C A od-szedłszy nie-co, padł na ob-li-cze swo-je modląc się i mó- wiąc: ✝ Oj-cze mój, jeśli to być może, niechaj o-dej-dzie o-de-mnie ten kie-lich, wszakże nie ja-ko ja chcę, a-le ja-ko Ty. C I przyszedł do uczniów swoich i za-stał ich śpiących. I powiedział Pio- - trowi: ✝ Tak to, nie mogliście jednej go-dzi-ny czuwać ze mną? Czuwajcie


i módl-cie się, a-byś-cie nie po-pad-li w po-ku-sze-nie: duch wprawdzie
jest o-cho czy, a- le cia-ło o- -mdlałe. C I od-da-lił się powtórnie
i modlił się mówiąc: ✝ Ojcze mój, je-że li kie-lich ten nie mo-
że odejść o-de mnie, je- no a- bym go pił, niech się sta nie wo la Twoja.
C I przyszedł znowu i zastał ich śpiących, o- czy ich bo-wiem by-ły
sen-ne. A zos-ta-wiw-szy ich, zno-wu się od-da-lił i modlił się po
raz trzeci, te sa-me wy-po-wia-da-jąc sło-wa. Wte-dy przyszedł do
uczniów swoich i rzekł - im: ✝ Śpijcie już i od- po-czy-waj-cie,
o-to nadeszła godzina i Syn Człowieczy bę-dzie wy da ny w ręce
grzeszni- - ków. Wstańcie, pójdźmy, o- to się przybli-żył ten,
któ-ry mię wy-da. C A gdy on jeszcze mówił, o-to nadszedł Ju-dasz,
jeden z dwunas-tu, a z nim wiel-ki tłum z mieczami i ki-ja- mi,

wysła-ny od przedniejszych kapłanów i star-szych lu- du. Zdraj-ca zaś

Je- go dał im znak mó- - wiąc: S Które-go po-ca-łu-ję, ten jest

chwytaj cie Go. C A na tychmiast przystępując do Je-zu-sa, rzekł:

S Bądź po-zdro-wio-ny, Mistrzu! C I po-ca-ło-wał Go. A Je- zus

rzekł do niego: ✝ Przyja-cie-lu, po coś przy- szedł? C Wów-czas przy-

stąpi- li i rzu-ci-li się na Je-zu-sa, i poj-ma-li Go. A o-to je-den

z tych, któ-rzy by- li z Je- zu- sem, wy-ciągnąwszy rę- kę do- był mie cza

swego i u- de-rzywszy słu-gę księcia kapłańskiego, u- ciął mu

u- cho. Wtedy rzekł mu Je-zus: ✝ Schowaj miecz swój na miejsce.

Wszyscy bo-wiem któ-rzy za miecz bę- dą chwyta-li, od miecza po-

gi- - - ną. Czyż mniemasz, że-bym nie mógł prosić Oj-ca mego,

a nie wysta-wił- by mi za-raz więcej niż dwa-naś-cie huf-ców A -

nio-łów? Ja-koż się te-dy Pis-ma wypełnią, że się tak stać musi?

C W tymże cza-sie po-wiedział Je- zus rze-szom: Wyszliś-cie z mie-cza-

mi i ki-ja-mi jak na zło-czyńcę, a- by mię pojmać. Codziennie wśród

was przebywa-łem, na-u-cza-jąc wświątyni, a nie poj-maliś cie mnie.

C A- le wszystko to się stało, a- by się wypeł-ni-ły Pisma Pro ro-ków.

Wtedy wszyscy uczniowie, o-puściwszy Go po-u-cie-ka-li. A o-ni

pojmawszy Je-zu-sa, wiedli Go do Kaj-fa-sza, naj wyższe go kapła-na,

gdzie się by-li ze-bra-li u-cze-ni w Piśmie i star-si. Piotr zaś szedł za

Nim zda-le-ka, aż na dziedzi-niec naj-wyż-sze go ka-pła-na. I wszedł-

szy do wnę-trza, sie-dział ze słu-ga-mi, a- by wi-dzieć, jak się spra-

wa za-koń-czy. A przedniejsi ka-pła-ni i ca-ła Rada szu-ka-li fał-szy-

we-go świadectwa przeciwko Je-zu-so-wi, a- by Go na śmierć ska-zać.

A nie zna-leź-li, cho-ciaż przycho-dzi-ło wie-lu fał-szywych świadków.

W końcu zja-wi-li się dwaj fał-szy-wi świadko-wie i rze- - kli:

T Ten mówił: mo-gę zbu-rzyć świąty-nię Bo-żą, a po trzech dniach

od-bu-do-wać ją. C I powstaw-szy naj-wyż-szy kapłan, rzekł Mu:

S Nic nie od-po-wiadasz na to, co ci przeciw-ko to-bie świad-czą?

C A-le Je-zus milczał. I rzekł Mu naj-wyż-szy ka- - płan:

S Po-przysięgam cię przez Bo-ga ży-we-go, a-byś nam po-wie-dział,

czy ty jesteś Chrystu-sem, Sy-nem Bo-żym? C Rzekł mu

Je- - - zus: ✝ Tyś po-wie-dział. Wszak-że po-wia-dam wam,

od-tąd ujrzy-cie Sy-na Człowieczego siedzą-ce-go na pra-wi-cy

mocy Bo-żej i przychodzą ce-go w o-bło-kach nie-bies-kich

C Wtedy naj-wyższy kapłan roz-darł sza-ty swo-je mó- - wiąc:

S Zbluźnił, na cóż jeszcze potrze-bu jemy świadków? O- toś cie tę-
raz sły-sze-li bluźnierstwo. Coż te-dy myś li - cie? C O - ni zaś
od-po-wiada-jąc rze- kli: T Wi-nien jest śmierci. C Wte-dy
po-czę li plwać na o - bli - cze Je-go i bić Go pię-ściami, a in-ni
po-licz-ko-wa li Go, mó - wiąc: T Pro-ro- kuj nam Chrystu - sie,
któ-ryż cię u - de - rzył? C A Piotr sie-dział zewnątrz na dzie-
dzińcu. J zbli-ży-ła się do nie-go je-dna z niewiast służebnych
mó- - wiąc. S J tyś był z Je-zu-sem Ga-li-lej-skim. C A-le on
za- parł się wo-bec wszystkich mó- - wiąc: S Nie-wiem co po-
wia-dasz. C A gdy wy-cho-dził z drzwi, uj-rza-ła go dru-ga nie-
wiasta służeb-na i rzekła tym, którzy tam by- - li: S J ten był
z Je-zu- sem Na-za- reńskim. C J powtórnie za parł się z przysię-gą,

że: nie znam czło-wie-ka. A wkrótce po-tem przystą-pi-li ci, któ-

rzy sta-li i rzekli Piotro-wi: T Prawdzi-wie i tyś z nich jest,

bo i mo-wa twoja cię zdra-dza. C Wte-dy po-czął się za-kli-nać

i przy-się-gać, że nie-znał czło-wie-ka. A wnet kur za-piał.

I wspomniał Piotr na sło-wa Je-zu-so-we, któ-re mu był po-wie-dział:

Pier-wej niż kur za-pieje, trzykroć się mnie za-przesz. I wy-

szedłszy na zewnątrz gorz-ko za-pła-kał. A gdy nadszedł ra-nek,

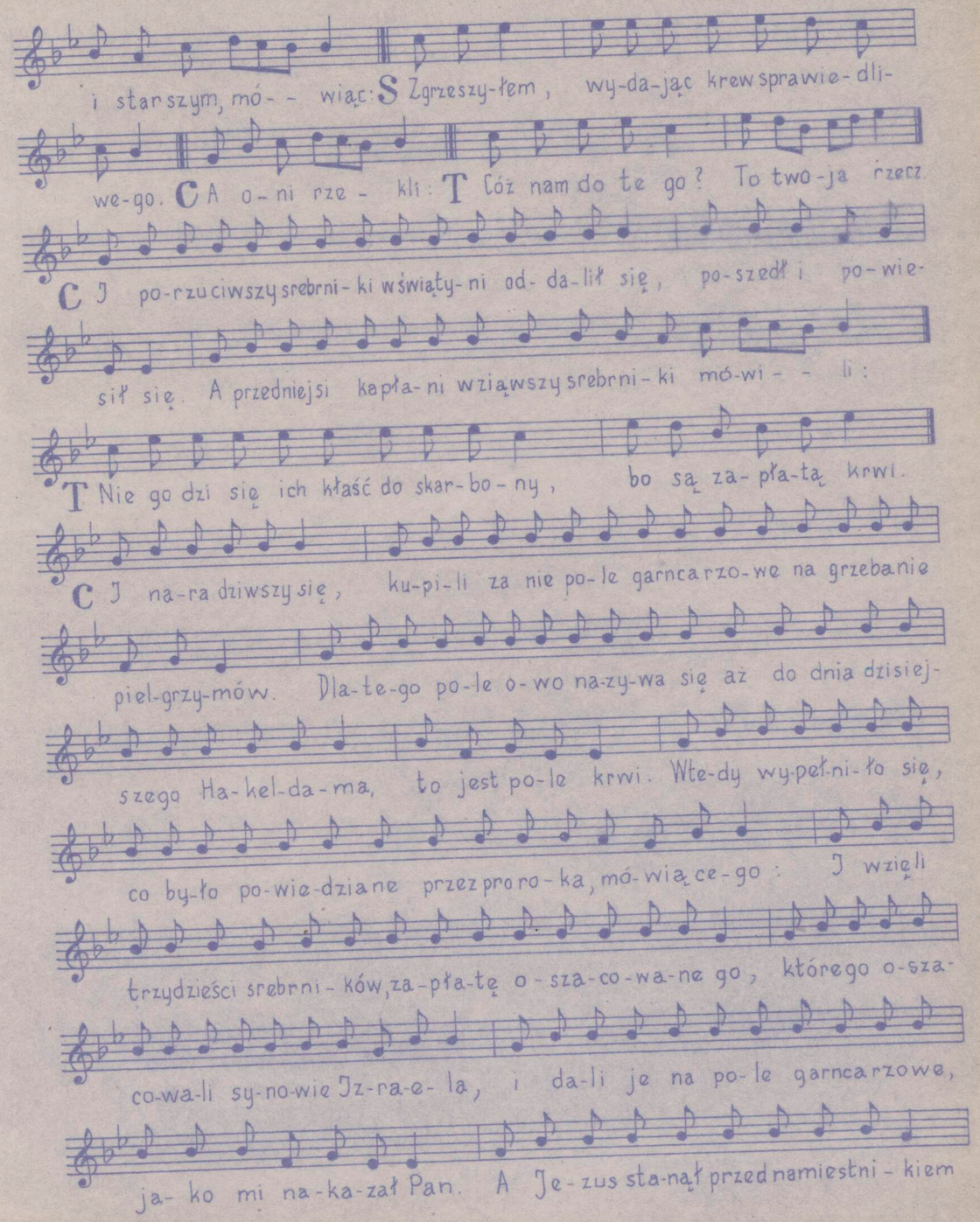
zeszli się na ra-dę wszyscy przedniejsi ka-pła-ni i starsi lu-du

przeciwko Je-zu-so-wi, a by Go na śmierć skazać. I zaprowadzili

Go związane-go i wyda-li namiestni-ko-wi, Pi-ła-to-wi Poncjuszowi.

Wtedy Ju-dasz, któ-ry Go wy-dał, wi-dząc, że był ska-za-ny, za-lem

zdjęty, od-niósł trzydzieści srebrni-ków przedniejszym ka-pła-nom


i starszym, mó- - wiąc: S Zgrzeszy-łem, wy-da-jąc krew sprawie-dli-
we-go. C A o-ni rze- kli: T Cóż nam do te go? To two-ja rzecz.
C I po-rzuciwszy srebrni-ki w świąty-ni od-da-lił się, po-szedł i po-wie-
sił się. A przedniejsi kapła-ni wziąwszy srebrni-ki mó-wi- - li:
T Nie go dzi się ich kłaść do skar-bo-ny, bo są za-pła-tą krwi.
C I na-ra dziwszy się, ku-pi-li za nie po-le garncarzo-we na grzebanie
piel-grzy-mów. Dla-te-go po-le o-wo na-zy-wa się aż do dnia dzisiej-
szego Ha-kel-da-ma, to jest po-le krwi. Wte-dy wy-peł-ni-ło się,
co by-ło po-wie-dziane przez pro ro-ka, mó-wiące-go: I wzięli
trzydzieści srebrni-ków, za-pła-tę o-sza-co-wa-ne go, którego o-sza-
co-wa-li sy-no-wie Iz-ra-e-la, i da-li je na po-le garncarzowe,
ja-ko mi na-ka-zał Pan. A Je-zus sta-nął przed namiestni-kiem

i- za-py-tał Go na-miest-nik mó- - wiąc: S Tyś jest Król ży-dow-ski ?

C Rzekł mu Je- - zus: ✝ Sam mó- - wisz. C A gdy Go oskar-

ża-li przedniejsi ka-pła-ni i star-si, nic nie od- po- wie-dział.

Te-dy rzecze Mu Pi- - łat: S Nie sły- szysz, i- le świadectw

przywo- dzą prze-ciw-ko To- bie? C I nie od- po- wiedział mu na

żadne sło-wo, tak że namiestnik dzi-wił się wielce. A na dzień

u-roczysty zwykł był na-miestnik wypuszczać lu- do- wi jed-ne-

go więźnia, które-go by chcieli. Miał zaś na ów-czas więźnia

znaczne-go, zwane- go Ba-ra-ba szem. Gdy się przeto ze-bra-li,

rzekł Pi- - łat: S Które-go chce-cie, a bym wam wy-puś-cił ?

Ba-ra-ba-sza, czy Je-zu-sa, któ-re-go zo-wią Chrystu- sem ?

C Wiedział bo-wiem, że Go z zazdrości by-li wy-da-li. A gdy

on za-siadł na try-bu-nie są-do-wej, po-sła-ła do nie-go żo-na je-go

mó- - wiąc: S Nic nie czyń te- mu spra-wie-dli- we-mu, bo dzisiaj

we śnie wie-le cier-pia-łam z Je- go po-wo- du C A przedniejsi

kapłani i starsi na-mówi-li tłumy, a- by za-żą-da-li Ba-ra-ba-sza,

a Je-zu-sa zgubi- li. I od-po- wia-da-jąc namiestnik rzekł im:

S Któ- re- go z dwóch chce-cie, a- bym wam wy-puś-cił? C A o- ni

po- wie-dzie- li: T Ba-ra-ba- sza. C Rze-cze im Pi- - łat:

S Cóż więc mam u- czy- nic z Je- zu- sem, któ-re-go zo-wią Chrystusem?

C Mó-wią mu wszys- cy: T Niech bę- dzie u- krzy-żo- wa- ny.

C Rzekł im na- miest- nik: S Cóż te- dy złe-go u- czy- nił?

C A- le o- ni tym więcej wo-ła- li, mó- wiąc: T Niech bę- dzie

u- krzy-żo-wa- ny. C I wi-dząc Pi-łat że nic nie o- siągnie,

a za-miesza- nie większym się sta-je, wziąwszy wo- dę, ob-mył
ręce przed tłu-mem mó- - wiąc: S Nie wi-nie-nem ja krwi te-go
sprawiedli-we go. Wa-sza to rzecz. C I od-po-wiadając wszystek
lud rzekł: T Krew je-go na nas i na sy-ny na-sze. C Te-dy
im wy-puścił Ba-ra-ba-sza, a u-bi-czowane-go Je-zu sa wy-dał im,
a-by był u-krzyżo-wa-ny. Wówczas żoł- nie-rze na-miest-ni- ka
za-bra-li Je-zu-sa do pre-to- rium i zwołali do Nie go ca-łą
ko-hor-tę. A zdjawszy sza-ty Je-go, włoży- li nań płaszcz
szkarłat-ny i u-plótłszy ko-ro-nę zcier-nia, wło-ży- li na gło-
wę Je-go, a trzci-nę w pra-wi- cę Je-go. I zgi-na-jąc przed
Nim ko-la- na na-i-gra-wa-li się z Nie-go, mó - wiąc: T Bądź
po-zdrowio-ny, kró-lu ży- dow-ski! C I plwając nań, bra-li

trzcinę i bi-li Go po gło-wie. A gdy mie-li dość na-i-gra-wań,
zdję-li zeń płaszcz i ob-lek-li Go w szaty Je-go i wy-pro-wa-
dzi-li, a-by Go u-krzy-żo-wać. A wy-chodząc spotka-li człowie-
ka z Cy-re-ny i-mie-niem Szymo-na, te-go przymu-si-li, a-by niósł
krzyż Je-go. I przyszli na miejsce, któ-re zo-wią Gol-go-ta,
to jest: miejsce Tru-piej Gło-wy. I da-li Mu do pi-cia wino
zmiesza-ne z żół-cią. A gdy go skosztо-wał nie chciał pić.
A u-krzyżo-wawszy Go, rozdzie-li-li sza-ty Je-go rzuca-jąc lo-sy,
a-by się wy-peł-ni-ło, co jest po-wiedziane przez Pro-ro-ka mó-
wią-ce-go: Rozdzieli-li so-bie szaty mo-je, a o suknię
mo-ją rzu-ca-li los. I siedząc, strzegli Go. U-mieści-li
też ponad gło-wą Je-go ty-tuł Je-go wi-ny: Ten jest Je-zus,

CH. CAPITOL

król ży- dow- ski. Wówczas u- krzy- żo- wa- ni by- li z Nim dwaj

łot- rzy, je- den po prawi- cy, a dru- gi po le- wi- cy. A przecho-

dzą- cy mi- mo bluźni- li Mu po- trząsa- jąc gło- wa- mi i mó - wiąc:

T Hej, Ty, co burzysz świąty- nię Bo- żą i od- bu- do- wu- jesz ją

w cią- gu trzech dni, wy- baw- że sa- me- go sie- bie. Jeś- liś Sy-

nem Bo- żym, zstąp z krzy- ża. C Po- dob- nie i przedniejsi

ka- płа- ni z u- czo- ny- mi w Piśmie i starszymi na- i - gra- wa-

jąc się mó- wi- - li: T In- nych o- ca- lił, a sam sie- bie o- ca-

lić nie mo- że. Jeś- li jest kró- lem Iz- ra- e- la, niechże te- raz

zstąpi z krzyża, a u- wie- rzy- my Mu. U- fał w Bo- gu, niech- że

Go te- raz, jeś- li chce, wy- ba- wi; po- wie- dział przecież, że

jest Sy- nem Bo- żym. C A tak- że i łot- rzy, któ- rzy z Nim

ukrzy-żo-wa-ni by-li, lży-li Go. A od go-dzi-ny szóstej ca-łą

zie-mię za- leg-ły ciemnoś-ci aż do go-dzi-ny dziewią-tej.

J o- ko-ło dziewiątej godzi-ny za-wo-łał Je-zus gło-sem wiel-kim,

mó-wiąc: ✝ E- - - - - - li, E- - - - - - - li,

lamma sa-bak ta- ni. C To jest: ✝ Bo- - - - - że mój,

Bo- - - - - - że mój, cze-muś mię o-puś-cił. C A nie-któ-rzy

ze sto-ją-cych tam, sły-sząc to, mó-wi- - li: T E- li-a-sza

wzy-wa C I na-tychmiast pod-biegł je- den z nich, a

wziąwszy gąb-kę, na-peł-nił oc-tem, włożył na trzcinę i dał

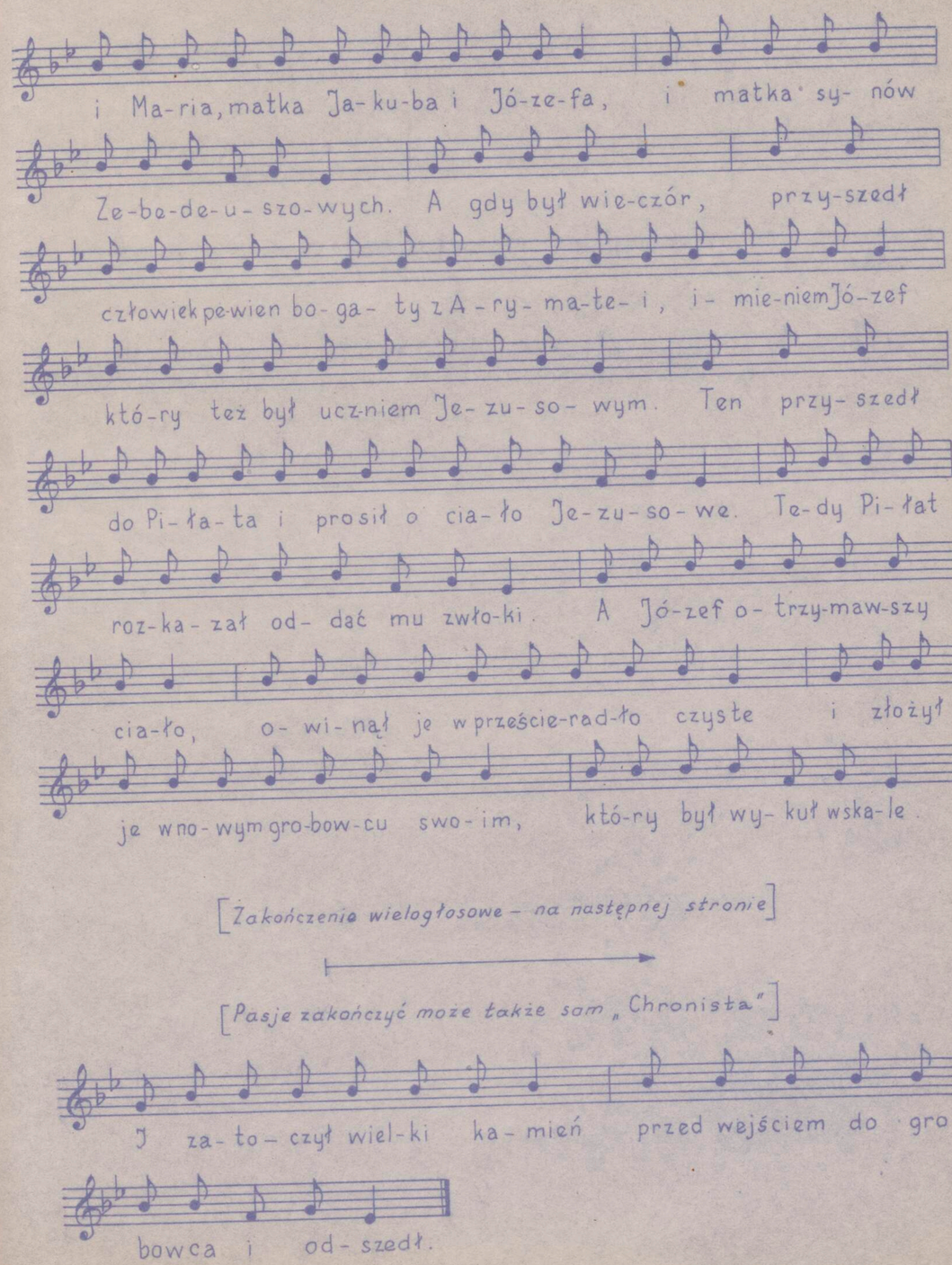
Mu pić. Jn-ni zaś mó-wi- - li: T Za-nie-chaj, patrzmy ż,

czy przyjdzie E- liasz, a- by Go wy-ba-wić. C A Je- zus

za-wo-ław-szy powtór-nie gło-sem wielkim, od-dał du-cha.

/uklęknąć i chwilę milczeć/

A o- to za-sło-na świąty-ni roz-darła się na dwie części
od gó-ry aż do do-łu i zie-mia za-drża-ła, a ska-ły po-
pę-ka-ły i gro-by się o- tworzy ły i wiele ciał świętych
któ-rzy by- li po-sne-li, powstało. I wy-szedł-szy z gro-
bów po zmartwych wsta-niu Je- go przyszli do miasta
święte-go i u- ka-za- li się wie lu. Set- nik zaś i ci,
któ-rzy z nim by- li, strzegąc Je- zu- sa, uj- rzawszy
trzęsie- nie zie-mi i wszystko co się dzia-ło, prze-
ra-zi- li się wiel-ce mó- wiąc: T Za-is-te ten był
Sy- nem Bo- żym. C I by-ło tam wie-le nie-wiast zda-
le- ka, któ-re szły za Je-zu-sem od Ga-li- le-i po-słu-
gu-jąc Mu: wśród nich by- ła Ma- ria Magda- le- na



[*Zakończenie wielogłosowe – na następnej stronie*]

[*Pasje zakończyć może także sam „Chronista"*]

TENOR :

BARYTON:

BAS:

